

RELACYA PRAWDZIWA



Weszcíu Woyská Polskiego do
Wołoch, y o potrzebie iego z Pogánstwem
w Roku P. 1620. we Wrześniu,
y w Pázdzierniku.

Przez THEOPHILA SZEMBERKA, Sekreta-
rza Krolá Iego M. który w potrzebie tej
obecnie był, y odwaga zdrowia Oyczy-
znie służył, spisana,

W pierśym wydaniu była Drukarz albo niebbálstwem albo
słym czytaniem exemplarsa popuszczał y poodmieniał/
co sie teraz poprawiło.



W KRAKOWIE,
W Dzierżycow Jakuba Sybeneychera.

Do Czytelniká.

Władziałszy pismo Pogrom Tatarów nazwane, nie chwaliłem go. Bo niedołężne, y z wielkimi błędami. Z megoć wprawdzie iak się domyślam listu zebrane: ale ledaiak o y niedbale, bo tam nie godziło się wssytkiego tknąć. Co mie przywiodło aby m znowu opisać te potrzeby Wołoska. Naprzód aby każdy prawdzie nie wiedział, co się tam y iako działo. Druga, aby się zabiegało wssczypliwym mowom, tych którzy nie wiedząc rzeczy, z domysłu swego popedliwie nas obmawiają. Trzecia, aby się iak o wzwierćiedle przeżyłszy każdy obaczył, czego się ná wojnie chronić, co ganić: z náśać prawdzie niektórych szkoda, ale przecie nie ze zła sława, ile bydy mogło w takim zamieszaniu. Ná która każdy prawdzie żołnierz ma wssilnie robić. Co prziyimi wdzięcznie, proszę.



Relácyá wedle dni.

1. Septemb.

STánawšy Jch M. PP. Hetmani z woyskiem ná v'or-
czystu Grucze/postánowali Pułkownikí woyskowe X.
Koreckíe / J. P. Stárosté Hálíčkiego / J. P. Stáros-
te Kámienieckíe / y náznáczyli vrzedníkí niektóre / miedzy
innymi Páná Trebuchowskiego Kapitáná piechotnego / á
mníe též dšialá oddáli.

2. Z Gruczi ruš woššy sie przed éwitem przyššio woysko o
poludniú / do Dniestru ponížey Poddilego.

3. 4. Przepráwilo sie woysko wšytko przez Dniestr wobrot/
tylko co škárbné wozy J. M. P. Kancelerzowe w promiech
przepráwione byly. Prochow bylo o mále / y te furman b'rodu
poníž woššy przewrócił / y námczył. Co bylo włásna Boža
przeškroga / ná przyczymienie ich wiecey / choć též y tych nie
vbylo : bo sie przerobiły znorow z pilnošcią.

5. Ruššio sie woysko od Dniestru / y minewššy Soroké w
mili / stánelo we dwu milách wielkích od stánowiská nádrze-
ko Káynáry. Tu nowiná przyššla / že Hošpodár Turki y Tá-
táry te ktorzy przy nim byli / miánowicie slugi Skánderbášy-
ne / ktorzy poň przyiecháli byli / áby go zwiázawššy do Čáregro-
du odwiezli / kázal pobić. Za czym tá wiešć nie pomálu woys-
ko / y w rozumieniu / y w sezyrošći Hošpodárstkiey przeciwko
oyczyźnie náššey / vperemila. Alez v niektorych zdrowššim ó-
kiem pátrzáiacych (ktorzy te iego žyczliwošć z miłošći / nie
Rzeczypospolitey Chréšćianškiey y oyczyzny náššey / ale włás-
nego swego zdrowia pochodzić rozumieli) nie sobie tá rezo-
lucyá vfnóšći nie ziednal : Do tego y záraz podáloš sobie iásna
šúspicyá : bo pobíwššy te pogány / nie do Woyská náššego / kto-
re už ze wšytka kónfidentia ná pošilek iego dwudziestu piá-

Relacya prawdziwa

ci tysięcy woyska / iako nam obiecowal czekali: ale prosto z pasportem Jego Krolewskiej M. do Chocima obrocił / w kilek set tylko swych konfidentow / zeby co przedzy / sadlo ziady / przez Polucie przemknal / w czym gdy byl od J. M. p. Kancelerza wspomniany na pierwszy list wymawial sie / nie stachaniem sie ieszcze woyska swego: y az za drugim surowym ledwo do Woyska zawrocił.

7. Hospodar przyiechal do woyska / przyiety od J. pp. Hetmanow solenniter: uczestwowany od J. p. Kancelerza y wojeownicy (iam zalowal zesmy Wigiliej Pamny Naszwieskiej niewspanowali) stanel ponizey rzeki swym obozem podlenafse°.

9. Przeprawstowysy sie woysko rowno z switem przez rzeka / slo dwie mili (przesedfisyw mile rzeki Kobylce) do rzeki Resut / y stanelo o Poludniu.

10. Slo woysko dwie mili przez gore / y stanelo na dolinie Czuluki.

11. Rowno zedniem wstawfisy / slo woysko dwie mili rowne: stanelo o poludniu / na drugiey dolinie takze nazwany Czuluki (2 dniemy sli tymi Czulukami). Tu sie monstrowalo trzynasce Choragwi Lisowczykow w samy wieczor.

12. Przed switem wstawfisy / slo woysko trzy mile dobra dolina lamna / y przesflismy delidoline / a z poludnia iuz pierse pulki stanely na Cieczorze / na starym J. M. pana Hetmana Zamoyckiego okopie.

13. Hospodar na ktorego wiadomościcach y relacyach we woyskum polegal J. p. Kancelarz / solicitowal pilno J. pp. Hetmanow aby Czate iaka dobra potezna postali pod Tchniena Budzak / gdzie iako on powiedzial / nieprzyziaciel nie wiadomy o naszym woysku / y bezpiechen siedzi / gotowosci zadney niemaiacy: gdzie powiedal / y Skanderbasse lacno biesce bedzie / goy trzysta ludu wiecey przy sobie nie ma / Galga

tezie

O wesciu Woyska Polskiego do Wołoch.

też iescze za Dniestrem ić. wielka część woyska przypadła
na to czatowanie/ale J. PP. Hetmani/acz vsáli powieściom
Zospodarskim/ oczekiwali jednać co raz perwneyssych wi-
domości: mianowicie/ widzac co raz słabsza ochota Wołocha
do przyłączenia sie do woyska nášego. Z ktorych napierwszy
Oriowianie sąsiedzi Tehinicy y Buzaccy/ z iasna deklaracy-
ą przyšli. Gotowiśmy przyść do Woyska Krola J. M. ktoreg-
sobie pánowania życzymy / ale boiamy sie o vbostwo naše.
Skoromy tu przydziem / to poganie za vbostwo / záżony / zá-
dziatki naše / ić. ić. iakoby chcieli rzec. Zászapćie wy nas
pierwey od Pogan/ pobiyćie ich: to my też do was sie przy-
łączem. Zaczym przyšlo J. PP. Hetmanom przy tey málości
woyska swego/ stráciwszy niemal wssytkę nádzicie/ o pomocy
Wołoskiej/ ostrożnie w tym czatowaniu sobie poczynać.

14. Lub dla czatowania / lub też dla wsselkiej insey przy-
gody J. PP. Hetmani kazáli odnowić okop/ ktorymi ia wy-
mierzył ná wssytko woysko (procz Lisowczykow y Pána
Chmieleckiego Woluntaryusow) y widze że terásniysze woys-
ko mnieysze bylo/ niż ono pierwsze ták dwudziestopietoletne.
Bo v támtego tylko sie po pul loćcia dostawało ná koni: á tes-
raz po trzy ćwierci loćcia y wiecey troche/ támtego bylo 5 coo-
konnego/ á tego tylko 3800. y coś wlaśnie. Tubym sie / ani
wssydał/ ani bał prawde powiedzieć/ Karzyć (dla potomney
przeestrogi Hetmanow nášych) ná nieposluszeństwo/ ná vsá-
ráżliwsza truciżne woyska káždego/ y pewna zgube: iakosmy
sie ociągali do tey roboty: iakosmy ia nie rychlo y ledaiakto
odprawowali. Ale jesmy tego y sami ná sobie doświadczyli/
teraz ia czego nas dobrze przypadek y nieprzyiaciel náuczy/
wiecey niewspomnie. Mniemam że káždy z nas y dziesiatce-
go náuczy czynić zechota to co Hetman kaze.

17. Tym czasem iakosmy sie wybierali czata ná pogány/
oni iuż

Relacya prawdziwa

oni już byli dawno y lepiej gotowi: a niemogąc się nas do-
czekać w sobie (bo inşego nie się nie potrafiło stać w. Itie-
ich woysk/ iedno 3: dawno się zbierali) sili do nas. Czego do-
wiedziawszy się hospodar/ przededniem dobrze przyssedi sam
do namiotu J. P. Kanclerz/ ośmymu iac/ zenas nieprzyja-
ciel wywołili z czaty: idzie sam do nas/ a gdy go J. PP. He-
cmani pytali/ iaka ich bydy może liczba/ rożnie powiadał/ ie-
dną nad 10000. nie podwyższał. Zaczyn zaraz J. P. Kan-
clerz kazał zdział wderzyć na picowanki: ktorzy już po wiel-
kiej części poganie byli zaskoczyli: a drudzy też/ nie na mat-
ceci nie dbając/ y nie wi. rzac/ na dzień w padali poganom w
rece/ y pewnie zginęło nam czeladzi blisko 1000. jeśli nie lu-
piey. Po obiedzie J. PP. Hetmani wyprawili P. Strazni-
k/ P. Wdrzymolskiego/ pod nieprzyjaciela: dla izżytk/ ktory
skoro za góre zsięchał: zarazna sobie nazad Tatary przyniosł:
ktorzy rożnie y po kęsu ieli się wkrzować/ ale iednak łapali się
na szym nie dali.

18. Rowno z stołecem wkrzwały się woyska dwoie Tureckie/
iedno o 7000. albo 8000. ktore staneło nam od wiatru/ między
wschodem/ a pulnocą: po prawey ręce mogiły wielkiej kto-
ra stoi na gorze nad polem Czechorstkim: drugie Tatarskie o
25000. albo 30000. ktore staneło od pulnocy na gorze/ ktora
jest nad Delidolina. Przed pulhopoludniem poczęły się ha-
ce geste/ y chorągwiami zaraz się ieli ścierać. Był raz spólny
acz bez znacznego naszego ysktu: potym tu poludniowci ieli
rozsypta się mięścić: gdzie aż do samey nocy zndezni: nam
P. Bog pomagał. Wypierali smy nieprzyjaciela aż pod góre
prawie zewszęckiego pola. Raz o Tiesporny gedynie od
prutu zasiedszy/ rozparli byli Lisowski pułk przytro/ ktory o-
sobno z prawey ręki przed otopem obrotowym nad rzeką stał.
Ale iednak posilkiem P. Dinofowey y innych chorągwi po-
prawil

O wesciu Woyska Polskiego do Wołoch.

prawił sie znánie: á oboz swoy tym czásém zá szańce w náš oboz w prowadził. Bo znáć było że sie nieprzyiaciel przypisnal barzo do tego obozku stomy pelnego y gestego y lácne go do znieśiená. Wieczorem sámy m dostalísm y ięzyk/ ktor y twierdził/ że woyska pogáńskiego iest sto tysięcy: ale iz sá nam nie zdála rzec podobna / aby był miał nieprzyiaciel tak przeciwne sobie szezście wytrwac / mogac i ewiet ssemi posila kámi ratowac/ gdyby ie był miał: wiarysm y temu ięzykowi dac nie chcieli/ ále rozumieiac te 30000. ábo 40000. byc w sly tke nieprzyiacielska potege. Szezściem dzisieyszym nieco w wiedzieni w sly sychmy sobie ná sá i utrwalne y bitwy zycyli/ y Jch m. pp. Hetmanow o nie prosili. W czym Jch m. bedac málo co rozne^e mniemania (á co wiet sá y w káżdym woysku Hetmanom namil sá wrozká) widzac ochotne y chci wew slytko woysko / disponowali sobie y rumienowali slyt woyska/ y rzad i utrzcysy.

19. Káno J. m. pp. Hetmani náznáczyw sly káždemu z pp. Pułkownikow y Rotmistrzow swoje w slytku miejsce / gdzie ktory zdá kim/ przed kim stac/ kogo posilkerowac/ z kim sie potykac / y czynic przeciwko nieprzyiacielowi miał/ wczynio w sly y w obozie rzad/ gdzie sie y z zarzeczazdrády spodziejowac mogli. O poludniu woysko wywiedli z obozu / daw sly mu y z lewego y z prawego boku zastony potezne / piechota y dzialy ktore sly Taborkámi tym kstalcem. Puszczono czteromá rzes domá / w káżdym Taborku wozy po 50. ábo po 60. in circa wozow/ miedzy temi wozámi sly piechoty po kiltu set w czes le y ná zdzie po 4. dzialá/ takze y bokow od pola/ takze y po kila wozow smigownic przy dzialách. Te Taborki nástepow ály rowno od obozu z czolem woyska: dlatego / że gdyby nieprzyiaciel nawálnie nástepowal / lub ná czolo / izby obá Taborki przeciwko sobie dzialy pole slychew ály: lub z bo-
kow/

Relacya prawdziwa

bow/ żeby każdy Taborę swoy boż z dział y obozowemi/ które
na to zostály/ tákże przeciwko sobie strychował. Lewego Ta-
borku regiment ślecił peronym osobom. Prawego prowadzo-
nie P. Drogoniowi/ 3 P. Lewikowskiem/ y 3 P. Ochciem. (lu-
dziom Taborow Kozackich dobrze świadomym) á mnie w
nim regiment dział. Tu/ iáko sie niżej wstyszy/ iż przyszło sen
prawy Taborę ze wszytkim zgubić/ co zá przyczyna tego byłá/
dam chwale Bogu/ prawdę powiem/ niech boli iáko chce/ tyl-
ko aby in posterum sit patriæ consultum, sciant posteri quid caueant.
Tabor lewy który miał równo w pole na stepować z czołem /
pożi woysko wszytko plácu swego nie miało wyszedşy nie dá-
leko stánał. Zaczým chorągwie w pole idące/ nie máiąc plá-
cow swoich / ten prawy Tabor wypieráli co raz to daley w
pole/ że go prawie pod same gory wyparli/ ták/ że co miał czo-
łem tylko stánać ku gorom / to on bokiem prawym stánał/ á
w tym y od obozu sie oddalił / y boż wszytkiego woyska prawy
bardzo y seroko odtrył. Co skoro nieprzyiaćiel obaczył/ vderzył
zraz potężnie wszytká síla (ktorey wczorá nie wkazował le-
dwo połowice) z obu stron. W tey potrzebie iákośmy sie nie-
przyiaćielowi stáwali/ pisać niechce: tylko iż sie y tá miłość
miedzy námi znayduie/ że sobie dobrej stawy wwołoczým/ py-
tam o to samo tych ták wielkich szczerości miłośników/ ieżeli
śmy sie nie bili/ y powinności swey dosć nie czynili: cożemy
w polu ze dwu stron od nieprzyiaćiela ścisnieni / chtë 6. go-
dun czynili: któż 3500. pogan/ iáko to sami żeñnali / pobit?
Nie popisujemy sie z tą prawda dla Boga/ i ktorey nam y os-
hyda/ y zgubá sercá/ y nieprzyiaćielowi poćiedhá/ roście: rá-
czej ták włásnie powiędymy iáko było. Bilismy sie dobrze.
Obaczywszy zrazu niespodziewána potęgę Poganiska/ trudno
sie było nie wzd-gnać nie rowney daleko gárści ludzi: ále
skorosmy sis starli/ niewiem czego nam w powinnościach
naszych

O wesciu Woyskã Polskiego do Wołoch.

na tych medostawało? Oświadczyli to zdrowiem swym o-
 choćnie vmieraiac za oyczyznę y sławę dobrą, oni ci Koim-
 strze p. Wysszesz p. Goelicti/ p. Berall cresti/ y wiele in-
 nych zacnych ludzi. Coż czyniła chorągiew p. Kancelerzo-
 wa? Ktorey pierwey poganiin nie dostał/ aż samego twarzys-
 twa mało nie połowice zbil: przy ktorey obay pp. Żołtiero-
 scy wiare y męstwo swe krwawo oświadczyli. Albo y dru-
 ga J. M. p. Hermana Polnego/ Ktora wśytek nawałność
 na sobie niosła/ po wśytek. Wiece podobno y Pan Dynhof
 sie niebil: Ktory dwa razy szkodliwie postrzelony nie pierwey
 nieprzyjacielowi wstąpił/ aż ze 200 żołnierza swego/ samo 15.
 albo 16. został: A mało nie wśyscy tak sie stawili. Słyse y
 to: ale głupie mowiac: Jakoby Jch M. pp. Herman lub
 strwożeni/ lub niebálec y perwinności swey dosyć nie czynili.
 O starszym na Ktorego zbytnia śmiałość y goracość czes-
 kroć z dawnych czasow/ Którychem y ia: Aż stał oyczyzná sie
 szarżyla: nie me potrzeba mowić: nie połona go w tym niżo.
 O młodszy m to tyl o poroim tom widział: Y mne samego
 Ktorem na ciele wśytek go w ośstanie Taborku przy dzielech
 był/ 4. razy wśytek chorągwi zbiegłszy przypadał/ rzec y
 serce wśytku nam czyniac. O dośkatek ty y użreśdial/ ná-
 gołym prawie placu chorągiew swoje szarżunac/ sam do
 niey medyx tium poganiin padeł/ dla retyntu/ gdy swo-
 wlasne reło z poganiinow zbil. Coż ty/ albo gennie/ bo tole-
 cey potrzebować? Non plus, pere quam oportet. A Kontentor-
 wać sie wzierzchnościá swa quia a Deo. a tyli kto me radcy o-
 slysz: seb e o mowie. Ale o tym dosyć. Obaczy J. M. Pan
 Herman Polny recieśm ten error Taborku prawić oná pier-
 wszym: a następiem ci poganiin / y Katoł in mrad co pód-
 al. 133. wola/ wprzód Złaza/ Ktery namie szkodliwie padeł y

Relacya prawdziwa

ni się obiecał: potym też za meobaczeniem się wódzow/á ná-
ostatek zá strwoženiem się Ciurow / kólájsy prowadzacych /
ktory w postrachách takich (tylko gdśie kwiczoły wrzeszcza/
á między kózośym pogłowiem) nigdy nie bywali/ z ktorych
iednym wšytkiego podoblegáli/ dwudzy konie powypregawšy/
pouciekali/ trzeci z podobláśta woleli umrzeć niż się wkráć:
tak się był w tupe on Tabor pomiešal: że go z mieyscá ru-
śc nie było podobna: y potym woysko przy nas stáło / potym
my. Skoro woysko tu wieczorowi nádomordowane wstąpić
músiáło myšmy záraz tłumem wšytkim otoczeni zgineli.
Piechota niektora/ wczas przy woysku wšta tu obozowi/ nie-
ktora iuž pozniej / á ten pobito síla / drugá w Taborze y po-
śieczona y pobrána. Kapitan Almády Węgrzyn / ktory ná-
czelo z swa piechota stál/ nie mogac się przez sam Tabor prze-
bić długo się strzelal / y przecie ze dwudziestu kila dwárázy
ránný przebił się. Ja przedtym troche niemáiac towarzysztwo
žadnego / samem się ná láśke Boža pušcił / przez woysko po-
gańskie y zá zastóna Anyolá strožá swego przebił do swych /
zá co niech będzie Pan Bóg pochwałon. Z hákownic z kila
wozkow / y ze dwiema lekkimi działki / ktorych z kol nie zdey-
mowano/ też wšto. Co ná potym niech będzie przestroga. W
tey potrzebie ná plácu/ iáko się potym gdy nie przyiaciel/ od-
stąpił od nas widziáło/ ležło ná šych do 300. ábo 350. poi-
máných przy tym práwim Taborku niemáło. Pogani iáko
sami zeznali ležło 3500. postrzeláných síla. Noc práwie sá-
má nas rozdzieliłá z Pogány: ktory rozumieiac zrazu o wiele
kier swoy zdobyczy w onych kóláśách y skárbných wozách: á
nieználasšy w nich iedno gnoy / wczynili sobie z nich soborkę
dla trupow swoich: A my też ráchniac się y žálniac tak zgi-
nionych iáko y ránných / tak y z guby dźiał / cále noc prze-
trwali/

O weszćiu Woyská Polskiego do Wołoch.

trwali/ dżekuiac Pánu Bogu że nam dał to siły/ tak potes
żnemu nieprzyjacielowi stos wyrwać.

20. Baczec J. M. pp. Hetmáni mnieysze síły swe / miłi
nieprzyjacielowi zdołać mogli / nie máiac sposóbu dostánia
żyrności / nie spóduieráiac sie pósiłkow żadnym / kázali sie
woysku wliżyć / y sposóbiac ná scie Taborem / ku Dniestrowi :
chcac tym sposóben wwieść woysko do Mohilowa / do
Wycyszey gránice. Jákoż co skutek potym potasza było to
bardzo zdrowe przedéiwieście : ale iáko to iuż v nas na stálo /
wsytkie stárszych swoch rády páczyć / wierachność á nic nie
mieć / káždy swoe zdánie nálepšie rozumieć / y chcieć ie prze-
wieść. Ználázy sie miedzy námi przechronego J. M. pp. He-
tmánom zdánia / ktorzy nie sínákuiać stárszych swoch rády :
ieli miedzy żołnierstwo opácznie wdawać y roinie. Jedni że
nas pp. Hetmáni chca ná musénie iétti w dác : drudzy że
chca wciekać : trzeci że ileráeza. Wo Tárárom nie podobna
wíc lępięby przez Drac Bukowina. Sáczem ná woysko pádla
niejwórá / y rózne rozumienié : z tych lúpieia y diffidentia, o J.
M. pp. Hetmánach : z tych confusja, z tych terror panicus. Kto-
ry sámym mierichem tak srogi wsytko niemał woysko opás-
nował / że ten sie rozumiał by dź ná szczeliniwym. Ktory był pier-
wosy do Prutu : gódie ábo sroga ámiercia zginął : ábo przepły-
nowosy ná okrucie mordersstwo / lub Wołochow / lub potan-
wpádzi. Powodem do tego był wsytkim napředniwym
Hospodár Ktory ástychnowosy nic co c Tróktá ách z nieprzy-
jaciel. m. yro umierac że to o tego skóre być málo / zépowie-
strony iuż tym słem o zdrowym Jch M. pp. Hetmanow
przedéiwieć u rozumieniem / obiecowal perone y prz. z Prutu
y prz. z Bukowine priesć : do czego y sám z zachodem stolicá
nádwóla J. M. pp. Hetmanow z ludźmi swoymi wsytkim

Relacya prawdziwa

do Prutu na żalosa śmierć wkradł droge. Stráśna srobie
róż była pátryc na ták wielkie ludu wśytkiego zannia-
nie/ w noc y wlaszcza w obozie zápalonym/ gdzie żaden ani
co czynić wiedział/ ani ten deniego znał/ ani rady/ ani
pomocy/ żaden od drugiego nie miał/ biegł każdy śmier-
ci prawie szukać. Chcieli ten rumble wrzucić Jch M. pp.
Hetman zachować/ ropadłszy ná kómszabieść od niebezpie-
czeń śmierci/ tym którzy užoálep ná zgube biegali: ale tak
saráż zámieszká byla wielka/ że pomyśleć się prz. z cizbie nie mo-
gac/ porócilić musieli. J. M. Pan Zámcler do Namotu
swoego/ który ze wśytkiego poplądrowany zachorowany został.
J. M. Pan Heiman do Szańcow/ gdzie z tym żołnierstwem/
które jeszcze zastał/ cála noc strzegł/ nárazu iákiego pogán-
skiego/ iákoż sam nas Pan Bog tego wstrzegł/ żenie vderzeli
poganie ná nas/ peronięby byli żadnego wstretu nie mieli.
Nie dojść ná tenże ná ten czas były ták zle y opáczne roz-
mienia náše/ o niepodeyrzánicy cnotie y statecznym ámes-
tím ánimusie/ Jch M. pp. Hetmanow/ á co srobie nas
Pan Bog pokáral: ale y teraz to snadź mówia: iáko by Jch
M. sami vciekác mieli tylko jeżeli puścić niechciano. A któ-
dla Boga był ták mizny coby Heimanom ták w oczy rebeli-
zować ániál: gdzież im zástepować miał w polu z wśytkim
swoim zdróde y zálecze serce/ cnota ták wielka y nie náruszona
pokrywác chceš/ á nieci: š że y żaden wierzyc nie będzie/
y wieřsa ná sie háńbe y pomste Boga tym záciagaš. Nie
tylko żeby byli mieli J. M. pp. Hetmani vciekác od nas:
ale ci sami dwá zátrzymali cokolwiek zostało. Wo iáko me
inn. go wśytko wořsko nie pytało: tylko dla Boga gdzie sa
pp. Hetmani: ták štero znał Pána Zámclerow z pocho-
dniami.

O weszciu Woyskã Polskiego do Wołoch

dniami przez oboz przeszedł / záraz sie od wcieczki cofnelo co
 zywo / y ták statecznie w kolo namiotu stánelo / że y tymi y
 obuśkami od slug y ed samego bić: aby záiadáli z koni / y sli
 do sáncow do p. Polnego Hetmaná: woleli sie fromornia
 dáć bić / ániż odstopić od glowy swey: powiedáiac / byś nas
 zabić miał / ciebie sie nie puścimy / z toba y zá toba umierać
 chcemy. Trwał ten tumult do samego świtu. Wazáw 21.
 naprzod ráchowdło sie woysko / kto jest / kto zgínał / ále y do
 tych czasú zupełnie kto y wiele ich zgínało nie wiemy / tylko to
 wiemy y czujemy że źle bázko y sobie y nam wyrzynili. Rácho-
 wało sie y w sškodách / ktore sie pásim podziálaté przez ták
 swowolnych y lekkich ludzi / ktorzy poczynáły od J. M. pp.
 Hetmanow oboygá / żadnego práwie namiotu y wozu w kto-
 rym co bylo / cálo nie zostáwili: á ták bezpiecznie y oczywi-
 ście / że y z koni nas gwałtem zbitano / odżerano ić. chcieli zá-
 raz y zabić teni y káráć: ále bacząc iuż daleko zabiegłé
 kolo w gromádzie máło niewiecy tákich swowolnych / niż
 dobrych ludzi / rozumieli to J. pp. Hetmani odłożyć ná prze-
 spiecznięsy czas. Co lotrowie zrázu erwożacy troszeczké
 strzegąc sie / obaczyły eam tanti sceleris impunitatem; tym báz-
 kiej wzięli ná wiel áż práwie do samego zginiénia / iáko sie ni-
 zej powie. Czego wsskńtego niéko ja przyczyna nie znádu-
 je iedno nas samych / ktorzyśmy ten zmiwázenia zwierzchno-
 ści swey przykład z siebie mnieyszym poddányim swym po-
 dali: Jákobyśmy my zmiwázali zwierzchność ná sę / ták ná-
 s poddáni y Ciarowie ná sę / y icáli czego ná dalsze czasy / tedy
 tego ne bázstę strzedz trzeba / aby do iákiej swey woli / zá kto-
 ró nápernięsy upadé / w woysku ná sým nie przychodźlo.
 J. M. pp. Hetmani widząc iedną część woyska strwożona /
 drugę zbí swó oná / á wssytko zgólá sobie niepowolné to wá-
 łowali.

Relacya prawdziwa

Isiwali/ iáko by ie y do konfidentcy zupełney/ y do posłuszeńs-
stwa przywiedli/ w czym tak pracowali że im ad ea extrema
przyšlo że J. M. P. Kancelarz na Ewangelio publicē solenni-
ter wszystkim przysiągł że o tym trzeciū bieganíu ani myślił
ani chce. Zaraz ná toż przedéiwościecie swoje ktore zrawu zá-
myślał/ Taborem iść wśytekich poważnemi rácyami ná-
mawiał/ á tym czasem dla zátrzymánia w położeniu nieprzyja-
ciela/ ktory gdyby był ná nas następował/ áilaby był tego
zrobił y dla wśpołcienia stworzonych a. m. uszów/ xdał sie w
Traktaty z Pogány/ y tak długo nimi trzymał ie / że sobie zu-
pełnie wśytko morzko wlegował: Toż dopiero skoro inż wojs-
ko przywoliło ná ście Taborem.

29. W nieśpornej godzinie spráwiliśmy Tabor w 7. rze-
dox/ wświodł nas z Ereczory. Tu zaraz obśtopili nas Pogá-
nie/ y wśtawiecznym náieżdżáníem/ ná kolo prowadzili cła-
no. W pułtocy Delidoline przechodzác/ mieliśmy przez rzeke
trudną y zabaŕwną przepráwe/ ná ktorey mordował nas Po-
gánu barzo/ y áila wozow kóni y ludźi wroniło sie.

30. Rowno z słońcem przyśliśmy do Prutu/ dwie mili wiel-
kie Woloście polni wśedłszy: á Poganie też zaraz nas obśta-
pili ná kolo chcąc nas uieść. Okropna nam to była ta pier-
wożá w ten máły garśćce potrzeba: ale przećie d onym mu-
łim posłuszeństwem/ ná ktoreśiny sie byli odważyli/ pobłogo-
stawil nam Pan Bog / żeśiny takie restret dáli nieprzyjaciel-
lowi/ kłótkóć sie kłóścemu o nas / że odstąpić ná stronę
miałal. á myśiny też ná sposobnie wśtroche mierzcie násto-
piwśy/ nádsama rzeka odpoczywał śiny sobie do wieczora.
Wieczorem ruszyl śiny ná cála noc/ á Poganie ná kolo za-
wśad z námi mordując nas.

1. Octob. Godziná ná dzień/ stáneliśmy w Dolinie Derle
nád

O weściu Woyska Polskie do Włoch.

nad stawem / a zarazem też woysko Tureckie / nie dawszy nam
wytchnąć / vderzyło na nas wszytką mocą : sturmowali kilá
godzin / ale musieli odstąpić szkoda swa. A widząc resolu-
cyą naszą / ktorey przelomić nie vfalli sobie / miałeć się sowa
wielkie pośiłki / ktorych co godzina oczekiwali / aby nas tym
czasem nie vpuścili. Posłał do J. M. Pána Kancelerjá
Galgá / żałując rykomo że sie z obu stron krwawo rycerzstwo rozle-
wa / y winując Pána Arzystophá Druzbicá / że on nie do-
brze zdanie jego / J. M. Panu Kancelerzowi powiadał / ale
żeby go znowu do niego postano / a on mu wyrażliwie powie-
że pokoy między woyskami zaraz stanie. Widzieli to dobrze Jch
M. pp. Hermani stratagema Pogańskie : ale jednak dla v-
kontentowania woyskow : go / posłali p. Druzbicá do niego /
ktorego on y do tych czas zatrzymał. J. M. p. Kancelerz ces-
tając resposu przez Pána Druzbicá / wytchnoć woysku tu
przy wodzie kazał na całą noc / Proza jednak była niepo-
koyna.

2. Bowno z stolicem miasto pokoyu postranie z pośilkami
ktore im noco przybyły / vderzyli na nas wielką siłą / y wiel-
kim gwałtem / gdzie sam Galga aż do południa przyganiał
woyská swoe na nas : ale nie dał im Pan Bog poćiechy ná-
dami / owšem poszkodzeni bázro y z wstrędem wielkim od-
stąpić musieli : a my też troche wytchnarossy tu wieczorowi /
posłina całą noc w drodze.

3. Z dobra na dzień godzinie stáneliśmy w pádole głębo-
kim wástim / przy wsi zápaloney od pogan (bonam wśedy
y w ednie y w nocy na kolo gumná y wsi wśytkie záwozdy zá-
palali) tu kuśili sie o nas kilá razow / ale tak iuż było wśtelo
woysko serce na nie / że sami Ciurowie w gore wysoka wyu-
zda wśy sie / pod woysko Tureckie / tak vderzyli : że ie nam z
oncy

Relacya prawdziwa

to wáli/ iá żeby ie y do konfidentey zupełney/ y do posłuszeń-
stwa przywiedli/ w czym tak pracowáli że im ad ea extrema
przyšlo że J. M. P. Kancelarz na Ewangelio publicę solenni-
ter wszytkim przysięgl że o tym trzecim bieganiu ani myślił
ani chce. Zaraz ná toż przedświadczenie swoje ktore zrazu za-
myślał/ Taborém iść wszytkich poważnemi racyami ná-
mawiałá tym czasem dla za trzydniá w poľou nieprzyja-
ciela/ ktory gdyby byl ná nas następował/ áilaby byl tego
srobil y dla uspokojenia strwożonych a. m. uszów/ rdał sie w
Traktaty z Pogány/ y tak długo nimi trzymał ie/ że sobie zu-
pełnie wszytko morsto wlegował: Toż dopiero skoro inż wojs-
ko przywoliło ná sięie Taborém.

29. O niesporney godzinie spráwiošy Tabor w 7. rze-
dow/ wywiodl nas z Cieczory. Tu zaraz obstopili nas Pogá-
nie/ y wstawiecznym náieżdżaniem/ ná kolo prowadzili cála
noc. O pulnocy Delidoline przechodząc/ mielišmy przez rzekę
trudná y zábawná przepráwe/ ná ktorey mordował nas po-
gánin bázo/ y síla wozow koni y ludzi wroniło sie.

30. Rowno z stolicem przyšlišmy do Prutu/ dwie mili wiel-
kie Wolostie polni vsedšy: á Poganie teź zaraz nas obsta-
pili ná kolo chcąc nas zmieść. Okropná nam to byla ta pier-
wsá w tej máley garstce potrzeba: ale przedie ná onym mu-
ł. m. posłuszeństwem/ ná ktorešmy sie byli odważyli/ pobłogos-
ławił nam Pan Bog/ ž: šiny takie roštet dáli nieprzyjacie-
lowi/ kłkáłreć sie kúšacemu o nas/ že odstąpić ná strone
musiał. á myšny teź ná sposobniejš. troche miewšce násto-
piwšy/ ná dšania rz. ka odpoczywal šiny sobie do wieczorá.
Wieczorem rusylišmy sie ná cála noc/ á Poganie ná kolo za-
wšad známi morduić nas.

L. Ošob. Godziná ná dšien/ stánelišmy w Dolinie Derle
nad

Oweściu Woyska Polskie do Woioch.

nad stawem / a zaráżem też woysko Tureckie / nie dawszy nam
wychnać / vderzyło na nas wszytka mocą : sturmowali kilá
godzin / ale musieli odstąpić z štoda swa. A widząc resolu-
cya naszą / ktorey przelomić nie vřali sobie / máiac są joda
wiele pośilki / ktorych co godzina oczekiwali / aby nas tym
czásem nie vpuścili. Postal do J. M. Pána Kánclerzá
Galga / żáluiać vřkomo że sie z obu stron krew rycerska rozle-
wa / y winuiac Pána Arzystophá Družbicá / że on nie do-
brze zdanie tego / J. M. Panu Kánclerzowi powiadał / ale
żeby go znou do niego postano / a on mu wyrażliwie powie /
że pokoy między woyski zaráż stánie. Widzieli to dobrze Jch
M. pp. Zetmani stratagema pogáńskie : ale jedná dla vř-
kontentowania woyskow : go / postali p. Družbica do niego /
ktorego on y do tych czas zadržymał. J. M. p. Kánclerz cze-
stáoc rěsponsu przez Pána Družbicá / wychnąć woysku tu
przy wodzie kázał ná cála noc / ktora jedná byla nie po-
koyna.

2. Bórno z stólicem miásto pokóiu poćanie z pośilkami
ktore im noca przybyły / vderzyli na nas wielka śila / y wiel-
kim gwałtem / gócie są Galga aż do południá przygániał
woyská swa ná nas : ale nie dáł im Pan Bog poćiechy ná-
dami / owšem pośkodzeni bázro y ze wřtydem wielkim od-
stąpić musieli : a my też troche wychnarósy tu wieczorowi
pośliná cála noc w drodze.

3. Z dobra ná dzień godzinę stáneliśmy w pádoie glebo-
kim wástim / przy wśi zapaloney od pogan (bonam wředy
y we dnie y w nocy ná kólo gumná y wśi wszytkie zázody záz-
paláli) tu kúsili sie o nas kilá rázow / ale ták iuż bylo wztelo
woysko serce ná nie / że sami Ciurowie w gore wysoka wyu-
zdaósy sie / pod woysko Tureckie / ták vderzyli : że ie nam z
ony :

Relacya prawdziwa

ony goryznieśli. Tu ná oko widzieć było moc Boga zaiste
 pow/ktory non in fortitudine equi, neq; in ubiis viri; wojny toczy
 y bitwy wygrywa/ ani przez wieść/ abo rowne vsce nieprzy-
 iacioty mości/ ale swa własna možna ręka. Tusmy widzieli
 dobrze iáko sie z tym pániem samym y z błogostawisistwem
 tego S. dobrze wybierać ná wojne a bez tego y želáme mury
 nie nie utrzymaia/ y podać sie musza. Wieczorem ruszyliśmy
 sie w droge a Poganie za nami zerwsad na kolo náiezdziac y
 trapiac nas.

4. Octob. O poludniu áz/ przyšli smy ná rzekę Reut/ pol-
 mi suchymi/ śaraniezey pełnymi/ goracem wielkim/ ktore y
 z chodu/ y od stońca/ y od dymow/ktoremu nas nieprzyiaciel/
 ná kolo požary palac/ duśil/ ciężkie nam było: a co wieśa/
 ž smy przecie wody dośiac nie mogli/ dla niesposobności
 mieysca/ musieli smy z daleka rzeki stać/ a zátem nie dali nam
 do niey Poganie: y rozumieiac też że nas już dorobić mieli/
 máiac y znemowświeże przybytki woysk swych: ledwo zgodzi-
 ne nam wytechnowśy/ wderzyli na nas ná kolo zerwsad. Po-
 dobnieyszego do zginienia czas smy nie mieli/ w mieyscu ze-
 wsad otworzy smy/ takim woyski otoczeni/ garstce ludzi/
 ktorych oko przejrzyć nie mogło/ przed ktorymi ziemia tylko
 pod soba widać było/ nawet y stońce/ przez kurzawe ledwo
 świeciło. Nie był więcze żaden nie tylko z Pogan/ ale ani z
 nas/ ktoryby był widział podobieństwo vsčia śmierci okru-
 tney/ abo ciężkiej niewoley: przynamniey: by był Pan sam iá-
 ko mocny wojownik/ nie v lubił iestże pokazać nam wielmo-
 żność swoie/ że żadna wielkość woysk/ zástony tego świe: ey nie
 przelom: żeby smy sie wždy dby napotym/ przeciw temu tak
 potrzebny i nieprzyiacielowi/ ktoremu mocą zdoląć nie mo-
 żem/ vnneli wyprawować/ nie z płaczem v bogich poddán: ch
 ktory

O wscie Woyśkã Polskiegò do Woyoch.

Ktory pospolicie z nami z káždego noclegu niebiosã przebił:
nie w stroiach / y zbytkach niepotrzebnych / nie w wysokiñ a
brzydkiñ Bogu / rozumieniu o sobie / ale w skromnych wscia
wych Chreścianistich obyczajach / w blogosláwienstwie bli
źnich swoich / w postuśienstwie stárśych swym ostrym. Jã
kóż wierze / że y to samo teraz blogosláwienstwo nad soba Pãñ
skie / nie dla czego inśego śmy odnieśli / iedno że śmy te droge
iako dobrzy Katholicy / w zupełnym a ochotnym postuśen
stwie stárśych swych / y naboźnie śli / wierze że Pan miał
swoie vpodobanie / w onych Stáropolskich / nãśych obczas
iach / gdy śmy sie ruszã iac z káždego stánowiska / nie ptiáni /
ale głodni / nie vbogie ludzie drac / ale kłeknawśy pod cho
ragwiami / w oczach nieprzyiacielskich / roźnie / roźni Pãnu
Bogu naboźnie piosñki śpiewali: iedni Salve Regina, dru
dzy Ave maris stella, trzeci / Sub tuum praesidium. &c. Vderzyli
tedy wprzod ná nas Poganie z prawego boku / wielka mo
ca / ale zdãrzył Pan Bog / że sie im zaraz koncepty pomies
szãly / bo zã pierwszym do nich zámigownic y działã iedne
go wystrzeleniem / dwie przednie zielone chorągiewki / tãk
sie im pomieszãly / że vstãpić musieli. Obroćili sie zã ná zad
do Tatar / w ten kray gó śie Lisowczykow pułk stãł / tãm ie
li naprzod z Jãnezãrek / nãśych mieścã / do ktorych Jãnezã
row / wyuzdało sie nãśych Niemcow z muskietami kilána
ścã: y skoro ich znieśli z Kopcã / ná ktorym sie ná nas zãśã
dzili byli / posunelo sie ich śeść zã nimi pod sãme Tureckie
chorągwie. a w tym też Pogãnin obaczywśy czas swoy / z obu
stron vderzyli / y z czolã / ná te nãśe ochotniki / co byli z siero
gow wypãdli / y z stárśy one śeść Niemcow / ná drugich
przyechãli do nas. Dal Pãn Bog z to y nam śercã / że śmy nie
ruszywśy sie z mieysc swych / tãk iey oney náwãlnoścã Pogãñ

Relacya prawdziwa

Kiedy daliśmy odpór / że z wielką swobodą odwrot uczynić musieli / o w tym też sąraz z nami / puściliśmy dykt 43. strona / mi nabite / które taty w nich pogrom uczyniły / że nie tylko poprawić / ale ani obeyrzec się im na nas więcej chciało / a noc też w tym na stopiła. Myśmy sąraz fli w drogę środkiem Pegan na całe noc.

5. Również słońcem / przeszliśmy rzekę Rebelte / y niednia : aś ślismy aż do południa / gdzie nas barto / y tym samym nośnięciami. O południu staliśmy y nied te rzeki / y gotowiliśmy się do porzeby / aleć już też byli osłabiali Pegan / też resoluycy nie byli dali miysce. Alto dali nam poloy / my też przed Tiesporna godzina ruszyli się sąraz na całe noc / która była nam barze škodliwa : co eila barto ludzi / przez te 7. nocy y dni zmordowanych / ed chodu / gledu / y snu / jedni emdlewaiac zostawali : drudzy idac snem : morzeni / padali iak umarli / y niżby obudzić się dać / y wstać miał / wołał spioć wpasć w ręce Pegańskie. trzy nocy takie były / ale ta już nas gorża.

6. O godzinie dziesiątey na pułęgązu / przytarli na nas zewsząd / przy wsi zapaloney Seruini nad wierchowina / tak / żeśmy im pole stawić musieli. Aleć y tu nam Pan Bog pobłogosławił / żeśmy im dorazu emierzili one ich chetke. W tym bacząc Peganie / że próżno cały tydzień kolo nas się psuia / widząc że nam już tylko pułtory mile do Dniestru : gdzieśmy się okopać myślili / zwatpili o nas / zostali / posławszy tylko Kancimormurze z trocha Tatar / wyprowadzać nas / a zostawki obrywać. A my też z przyrzedzoney nam iakieyś lekkości / obaczwszy się wolnych od Pegan / y onych strachow które nas cały tydzień w pieknyim rządzie trzymały : rzuciliśmy się do pierwszych obyczaiow / sąraz / przedwzroć
wemu

O we szc iu Woyskã Polskiego do Wo'och

wemu Jch m. pp. Hetmanow/ktoryz nic nie odpoczywã
 rac/ chcieli wieczorem wstã dociągã do Dniestru/ żeby co
 przedzey/ y trudow/ y pragnienia/ y głodu zbyc: á stano-
 wsi przy swoiey granicy/ przy miasteczku/ żywności y pro-
 chow (ktorychśmy już nic nie mieli) dostatnim/ z wielkã
 swa starã/ y pociechã wsiytkiego Chryśc. á' swã potãcã
 Pogãnom/ y wsiytkiemu swiatu miestwo narodu swego. Je-
 li zaraz przeczyc/ radzã woysku wychnãc (á nie bto zapia-
 wde przy czym/ wody ani żadney żywności nie mĩac) wiec
 jedni zaraz/ drudzy w nocy/ jedni o pulnoey/ drudzy do in-
 trã/ á to nabórziey dla tego/ áby one żãki W. dielne Cy-
 czorskie odyskãc/ y swowolã te potarãc. Co Czã swowol-
 na poczuwsi/ mĩac po sobie słusna wyniewkã głodu/ y
 pragnienia/ á czuĩac sie przy potãdze/ mĩãło nie wie si y
 mĩz byl stan Słãbecki: ielã sie zaraz burzyc/ y gdy Tabor
 zãtaczãno áby go znorow sprãwiã/ ieli gwałtem rorywãc/
 y corãz to sie gorzcy bestwiã/ że przysli do tego że oczyni-
 śćie/ y woczy ieli zãkowãc (miedzy ktorem y moĩã kłãstã
 bylã niepoĩlednia/ bom mĩal na niey procz swego wbořwa
 wlasnego/ srebrã od Hospodará do 10000.) y towãr swõ
 bezwĩelãkiego wzgledu y wpãtrowãnia zãcnosci oseb: ko-
 ni zbĩiãc. Przed wieczorem skoro sie tã zãmieskã poczãto/
 przedãl sie jeden z nãszych do Rantym.rã/ y powiedĩal wsi-
 tkim nã co sie zãnoĩsĩlo. Rantymir bĩezãl do Skinderbasie
 y Galgi frãseblowych bãrzo/ obĩecniãc im że nas mĩal na
 tym ořãtãtu dostãc, tylkõ áby mu ludu dodãli: dãl mu Ga-
 gã swoich choregiẽw z kilãna sta rãsĩecy/ y tãk cãly on wie-
 czor/ áz do nãszego sie rospruřenia wĩesãl sie nã d nãm: cĩe-
 kãiac rychloli sie jãmi pobuĩemy. Uãciãrãl y jãnym wie-
 czorem mãlõ nie do pulnoey z tylu/ nã zãdnie Choregiẽw

Relacya prawdziwa

Lisowczykow / y inney piechoty: ale nie byl tãż frogi żeby
nas rwać miał / a tym czasem / iãto sie ci zadni z Kamyni-
rowymi ugãniali w Taborze sãnym / y w czole Taboru / co-
raz to wieſza wrzawa / y ſãki beſpieczniyſze / że do tego ku-
pułnocy przyſzło / że ſie rzucili oczywiſcie ná gwałt y ſwa-
wola / do czego wſtãpiã ſie im droga niemãta / odbieſzeniem
od woyska mek orych ſtarſzych. W tym Jch III pp. Że-
tmãni / bacząc pewage ſwa / y władza zniwãżona y pode-
ptana: muſieli ſie rãdſi nierãdſi puſcić / zã to ſweywoley
náſzey náwãłnoſciã / do ſwey zdrowey rady / nie mogãc nas
przywieſc: ſli zã náſza głupia / potãżniac nam to do koñcã /
że im przy nas nie tylko nie ſtraſliwa / ale owſzem miã-
ſmi rãbyemãła. Jeliſmy im tedy rãdſic / iedni aby z mniey
ſyroſſy Tabor (okolo czego iuż y chodzil pilno J. III. Pan
Marcin Kãzanowſki / iãto y cãły trãdnie ſilã bãrzo koło
wſſytkiego Taboru pracował / y ſwa dzielnoſciã prawie trzy-
mal go / że ſie dawno nie rozterwał) mãła kupa wchodzili:
drudzy aby komunikiem ciẽżary wſſytkie porzuciwoſſy: trze-
ci ná ktorych vporze ſtãnelo / żeby ſie ſpieſſywoſſy / konie zbã-
tożyć / y tãk zã konimi odſtrzelewãciã iãc / w Imie Boże. Wi-
dzieli to pp. Żetmãni / że to ſpieſſenie ná ſmierc bylo / ale
nie ſãnuiciã ſwego nad wſſytkich bãrziey zdrowia / ſiedli z
konimi. W tym zãraz roſſypka / iedni z Jch Miciãmi / drudzy
konie tych ſpieſſonych pobrawſſy / miãſto batożenia wciãz
poſſli. (czego m y iãdoſwiãdzczył ná ſobie / bo mi z mrota
para koni / ktorem naprzod dał dla batożenia / wciẽkly czło-
wież) trzeci przy woźiech ſli proſto do Dnieſtru. A tãk
každy ſiedl ná ſwoie ſmierc y ná ſwoie ſzczęſcie. Ci co mieli
Kãlauzy naygorzey pãdli / bo pozawiedzeni w ſidla Woło-
chom: ktorzy iednych bili / drugich Tãtãrom oddawãli /
wſſytkich

O wśzędzi Wojska Polskiego do Włoch.

wszystkich lupili. A Bántymirmursá też obaczywszy z swo-
mi ludźmi te nasze rozsypte / vderzył ná nas / y zbierał iáko
ptaki w sieci. O nieśczęsna swawola / któraś tak przedotak
zaczny naród zwyciężyła / którego oém dni nie odpoczywáiąc /
áni głód / áni praca żadna / áni moc pultoru kroć stá y lepiej
tysięcy nieprzyjaciela przelomić nie mogła. Ja Pánu Bo-
gu / y zá sády ięgo sprawiedliwe / y zá Wycowskie karanie / że
nas nie śila pogańska / ále ná niź samemi / dla chwały imie-
nia y Bościola ięgo świętego pogubił / dziekuie. Ci wszyscy
co prosto ku Mohilowi bez wszelkich kłanów sli / zdrowi
vsli. prócz tych co cierpliwości nie máiąc w pław sie przez
Dniestr puszczáli / których śilá potonelo. Ci zaś co zá wodzą
mi lub w prawo lub w lewo sie wdawali / máło nie wszyscy
pogineli. Jam drożyłkiem prosto ku Mohilowi sęd / zá in-
nemi gromadami / które często przemiciáiąc / y zá nanniey-
szym okrzykiem / lub z tey / lub z tey strony pogańskiej / ilera-
zow sie odemnie odrywáli / gineli iák w przepáść rzucił.

Ninie przecie grzesznego / stroż moy święty / cáło
do Dniestru przewiodł / y przewoźniká siednał.

Zá co niech będzie pochwalon Pan
Bóg ná wieki.

Przeſtrogi.

1. **I** Ato Boſkie blogoſtawieństwo mały kupie ludzi po-
maga / ſwiadkiem ta potrzeba. Czemuſz żołnierz nie
mający boiaźni Bożej / płacze na ſie ludzkim / traći
blogoſtawieństwo Boże / y bez niego na śmierć idzie ?

2. Niepoſtuſz: niſtwa mnieyſze / karania nieodnoſzące / na
iaki ſwąt przywodzi / niech każdy w tym jaſojnym roſpro-
ſeniu obaczy. Wo niepoſtuſze niſtwa wprzód rodzi wiele roſt-
ſiaczych : a potym zginienie.

3. Zniepoſtuſznych rodza ſie zdraycy. Oto w tey potrze-
bie ieden zdrayca / roſtykich na mieſne iakti poganiinowi
wydal. Kiedy ſie poſtkoſcnieſz / dbyſ pyche ſwa / niepoſtu-
ſze niſtwa / zátym zdrady obaczyła ?

4. Pytay ſie żołnierzy : czylowiecie / czym nam poganiin frog.
Nie kupa : bo otowidziſ nie mogli nic nie ſprawic : o le grze-
chami y zbytkami naſſem / ſwoim iednemu poſtuſze niſtwa /
wytrwaniem nieroczaſow wſela kich.

5. Jezyki wſczypliwe / przy kuſiach mowne / niech obacza
iako wiele gania nieprzyſtoynie / przyczyn y ſprawy niewie-
dzą. Czasby ſie kiedy obaczyć / pánu Bogu ſie wpoſtorzyć :
zbytkow y niepoſtuſze niſtwa oſtapić : zwierności ſłuchać :
pláczu ludzkiego na ſie nie brać. Dobrym wmyſtem na woja-
ne iódi : to ieſt miłości Chreſcíanſkiej Oczyszny y bli-
źnich bronić / a Pogańſkiemu abo heretyckiemu ro-
ſtaniu nie dać ſie ſerzyć.

